Nr 346. Kraków, Piątek 14 Sierpnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojen — jedenaście!

Klęska kozaków w Chwałowicach.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Tarnobrzeg, 11 sierpnia.

Z niedzieli na poniedziałek, t. j. z 9 na 10 b. m. odbyła się potyczka z Moskalami w Chwałowicach. Jestto wieś w powiecie tarnobrzeskim, należąca do okręgu sądu powiatowego w Rozwadowie na suchej granicy przy samej Wiśle, naprzeciwko Zawichostu. Władze tutejsze oczekiwały każdej chwili ataku Moskali, ułatwionego przez suchą granicę. To też oddawna poczyniono przygotowania, celem odparcia ewentualnego ataku ze strony Rosyan. W okolicznych krzakach oczekiwali na Moskali ukryci żołnierze austryaccy, strażnicy skarbowi i żandarmi.

W nocy z 9 na 10 b. m. spostrzeżono nadjeżdżających kilkudziesięciu kozaków. **Żołnierze austryaccy powitali ich kilku salwami.** Od strzałów austryackich **zginęło 33 kozaków**, a jeden oficer i 12 kozaków dostało się do niewoli austryackiej. Kozacy mimo to **zdołali podpalić kilka chałup.** Ogółem spłonęło z tego powodu 30 domów włościańskich i dwór p. Kanarka, właściciela chwałowickiego obszaru dworskiego. Jednego z kozaków, którzy wzniecili pożar, **przebił jakiś chłop widłami.** Pozostali przy życiu kozacy, przeważnie poranieni, zbiegli na terytoryum rosyjskie.

Z naszej strony padł zabity strażnik skarbowy H o s z o w s k i, dwóch zaś rannych żołnierzy przeniesiono do szpitala w Tarnobrzegu.

Wiadomość o tej klęsce kozaków wywołała wśród ludności całej okolicy wielką radość.

Chwałowice są komorą austryacką, położoną naprzeciw Zawichostu. Od strony północnej mają Chwałowice suchą granicę.

Potyczki w okolicy Brodów.

„Kuryer Lwowski“ w Nr. 348 zamieszcza następującą korespondencyę:

Brody, 8 sierpnia.

Dnia 8 sierpnia o godz. 1 w południe zauważyli mieszkańcy Brodów olbrzymie kłęby czarnego dymu, unoszącego się nad pobliskiem Radziwiłłowem. O godz. 3 min. 30 kłęby dymu ciągle się unoszą, tylko mniejsze. Prawdopodobnie kozacy uciekając, podpalili swoim zwyczajem magazyny wojskowe. Jak nas wiadomości z granicy radziwiłłowskiej dochodzą, niema kozaków ani na komorze cłowej, ani też nie stoją na granicy.

W niedzielę, 9 b. m. przyszła wieść, jakoby moskale przekroczyć mieli granicę koło Szczurowa o 20 klm. oddalonego od Brodów od strony północnej i maszerować na Brody. Tłum wyległ na ulice i place i w podnieceniu czekał na bieg wypadków. Tymczasem okazało się, że potęga moskiewska, to zwykły graniczny patrol, składający się z około 20 kozaków, który przekroczył granicę; chciał swoim zwyczajem wywołać postrach w nadgranicznych naszych miejscowościach, ale po ukazaniu się naszych wojsk i po pierwszej wymianie strzałów, umknął za granicę.

W sobotę jeszcze doszła nas wiadomość o przekroczeniu granicy przez kozaków od strony północno-wschodniej. W niedzielę wysłano do Leszniowa, 18 klm. od Brodów oddalonego, oddział konnicy, który rzeczywiście znalazł tamże parę sotni kozaków oszańcowanych na polach OO. Bernardynów. Za zbliżeniem się naszego wojska kozacy uciekli ze swych oszańcowań do miasteczka Leszniowa, skąd strzelali do naszych wojsk, które na ich strzały nie odpowiadało, chcąc oszczędzić mieszkańców miasteczka Leszniowa. Wojsko nasze otoczyło tędy kozaków i trzyma ich w pułapce. Radziwiłłów, nadgraniczne miasteczko, pod którem w roku 1863 polała się krew nasza, zajęło nasze wojsko od soboty, t. j. od 8 b. m., kozacy zaś i straż pograniczna i cłowa umknęła.

O godzinie 1 m. 15 zaczęła się tuż za rogatkami miasta Brodów strzelanina tyraljerska, dla mieszkańców miasta zupełnie niespodziana. Kozacy pojawili się w lesie p. Schmidta od strony północno-wschodniej, czyli od Leszniowa i strzelali do naszej piechoty w nieznacznej tylko odległości leżącej na polach od miasta. Kozacy pojawili się tuż pod miastem w ten sposób, że prawdopodobnie niespostrzeżenie wydostali się z matni w Leszniowie i bokiem stroną północno-zachodnią lasami dostali się pod Brody, chcąc prawdopodobnie zniszczyć tor kolejowy i przerwać druty telefoniczne. Zostali jednak spostrzeżeni przez naszych, którzy ich wpędzili w las. Strzelanina zaczęła się od karabinów maszynowych, a po pewnej chwili zaczęły grać i karabiny zwykłe i trwało to do godziny 3 po południu, później ustało i do tego czasu (godz. 5) więcej się nie powtórzyło. Ustanie strzelaniny tłumaczymy sobie w ten sposób, że w tym czasie zjawiła się kawalerya nasza, a kozacy spostrzegłszy to, umknęli lasami; za nimi pomknęła konnica.

Warszawa podczas mobilizacyi.

„Słowo Polskie“ zamieszcza artykuł jednego z obywateli, który przebywał w Warszawie w pierwszych dniach sierpnia.

Z powodu interesów z zarządem kolei Nadwiślańskich, wyjechałem ze Lwowa 29 lipca i do Warszawy dojechałem pociągiem pospiesznym d. 30 lipca o godz. 7 rano podług normalnego rozkładu jazdy. Gdym przejeżdżał Granicę o 1 w nocy ze środy na czwartek, władze cłowe rosyjskie nadzwyczaj szybko i liberalnie załatwiły wszelkie czynności paszportowo-cłowe, co mnie niepomiernie zdziwiło. Po wyjeździe z Granicy jeden z pasażerów wyjaśnił tę zagadkę tem, że już tej nocy władze rosyjskie w Granicy były na wylocie, pakowali swe manatki i tym samym pociągiem wysyłali na razie swe rodziny.

Zarząd kolei Nadwiślańskich w Warszawie od samego rana 30 lipca na rozkaz z Petersburga zaczął pospiesznie pakować akty do worków celem przeniesienia się częściowo do Brześcia Litewskiego, częściowo do Mińska i zawiesił wszelkie czynności bieżące. W sprawie swojej uzyskałem jednakowoż od zarządu rozporządzenia telegraficzne, z których jedno było wysłane do Brześcia Litewskiego. Dla przyspieszenia sprawy wyjechałem w nocy z 30 na 31 lipca do Brześcia, lecz nie wskórawszy tam nic, wróciłem do Warszawy nazajutrz po południu, ostatnim pospiesznym pociągiem, idącym z Moskwy do Warszawy.

Dnia 30 lipca w południe nadzwyczajne wydania gazet warszawskich ogłosiły carski ukaz mobilizacyjny, w którym wyliczone są 22 gubernie centralne; wschodnie i północne, z zachodnich zaś gub. kijowska i podolska i część tylko gub. wołyńskiej, z pominięciem powiatów graniczących z Królestwem Polskiem. W ukazie tym nie wymieniono ani jednej miejscowości Królestwa Polskiego i Litwy. Dopiero późnym wieczorem we czwartek 30 lipca policya rozlepiała niewielkie czerwone afisze, ogłaszające mobilizacyę Warszawy na godz. 5-tą rano w sobotę 1-go sierpnia.

Ponieważ w niedzielę 2 sierpnia przekonałem się naocznie o mobilizacyi koni i ludzi w różnych innych miejscowościach, wnoszę stąd, że zatajenie w ogłoszonym ukazie mobilizacyi całego Królestwa Polskiego i innych zachodnich części imperyum rosyjskiego miało na celu wprowadzenie w błąd zagranicy co do rozmiarów i skutków tej mobilizacyi, gdyż zbliżenie ku granicom zachodnim zmobilizowanych sił wojennych z centralnych, wschodnich i północnych części Rosyi wymaga bardzo dużo czasu. Ten okrojony ukaz miał widocznie na celu dać do zrozumienia Niemcom i Austryi, że mogą się nie spieszyć, co jest tem prawdopodobniejsze, iż zaraz po ogłoszeniu ukazu prawie uniemożliwiono skomunikowanie się z zagranicą: we czwartek 30 lipca przerwano wysyłkę listów, telegramów i gazet i uniemożliwiono dojazd kolejami do stacyj granicznych, względnie wzbroniono przejazd przez granicę.

Ostatni pociąg z Warszawy nadszedł do Mławy w nocy z 30 na 31 lipca, lecz w Mławie nikomu, nawet niemieckim poddanym, nie pozwolono przekroczyć granicy, jakkolwiek z pruskiej strony zapytywano przez telefon, dlaczego pociąg nie nadchodzi do Iłowa? Rosyjskie władze cłowe kolejowe razem z pasażerami wyjechały z Mławy o godz. 4 rano 31 lipca i odtąd ograniczono ruch pociągów od Warszawy do Ciechanowa, odległego od granicy 30 wiorst. To samo nastąpiło w nocy z 30 na 31 lipca w kierunku Berlina: pociągi puszczono tylko do Kutna, odległego od granicy 86 wiorst i w kierunku do Krakowa, odgraniczając ruch do Częstochowy, odległej od granicy 70 wiorst.

Oprócz tego i tak na ograniczonych dystansach skasowano zupełnie ruch normalny, a na dworcach nie można było się dowiedzieć, kiedy jaki pociąg odjedzie. To samo, chociaż w mniejszym stopniu, nastąpiło z ruchem kolejowym na wschód. Ograniczono również przejazd statkami po Wiśle, gdyż władze zatrzymały znaczną ilość statków w Płocku.

W sobotę 1 sierpnia ogłoszono zakaz wyjeżdżania automobilami z miast. W piątek 31 lipca wszystkie banki i kasy zawiesiły wypłaty, gdyż rosyjski bank państwa już 30 lipca odmówił wszelkich kredytów i podobno wszelką gotówkę wywiózł do Rosyi. W ten sposób Warszawa została ogołoconą z pieniędzy i w sobotę 1 sierpnia nie było czem zapłacić urzędników za ubiegły miesiąc i robotników za ubiegły tydzień.

We czwartek i piątek ruch uliczny był kolosalny, — przemarsz wojsk i galopujące oddziały konnej policyi i żandarmeryi dla strzeżenia konsulatów austryackiego i niemieckiego potęgowały wrażenie. Demonstracye garstki rosyjskich studentów z przyplątaną do nich nieliczną gawiedzią uliczną przeciwko powyższym konsulaotm stanowczo nie wymagały podobnych działających na nerwy środków ochronnych. Przecięcie dwoma szeregami policyi całej szerokości Alei Jerozolimskiej przed i za konsulatem austryackim i ustawienie koło niego 20 konnych żandarmów samo przez się musiało spowodować zebranie się koło tych kordonów po kilka tysięcy zwykłych przechodniów i zdaje się, że władzom o to właśnie chodziło, aby wytworzyć pozór gremialnej demonstracyi.

W sobotę o 5 rano zaczęto ściągać rezerwistów. Pomiędzy innemi punktami zbornemi pobór rezerwistów odbywał się w olbrzymim dziedzińcu uniwersytetu na Krakowskiem Przedmieściu.

Przed bramą zgromadził się olbrzymi tłum rodzin rezerwistów. Od czasu do czasu grupę powołanych pod strażą odprowadzono gdzieś dalej. Rezerwiści i tłum zachowywali ponury spokój. Często gęsto na ulicach widziało się przejeżdżające ładowne wozy z mięsem i prowiantami.

Wskutek gwałtownego zatrzymania ruchu kolejowego i zabierania mięsa i chleba dla wojska już 1 sierpnia odczuto w Warszawie brak żywności, co wraz z brakiem gotówki mogło sprowadzić rozruchy głodowe. W takim stanie rzeczy musiałem zaniechać dalszych zabiegów o swe interesy i pomyśleć o powrocie do Lwowa. Dowiedziawszy się, że 1 sierpnia o godz. 3.30 po południu ma odejść jedyny pociąg do Lublina, Kowla i dalej, wybrałem ten kierunek, który bądź co bądź zbliżał mnie do Lwowa.

Po przyjeździe na dworzec kowelski na długo przed odejściem pociągu dowiedziałem się, że jest on przeznaczony głównie dla wyjeżdżających z Warszawy Rosyan, za specyalnemi legitymacyami, dla zwykłych pasażerów przeznaczono tylko 50 biletów, po które od samego rana zgłaszało się wiele tysięcy amatorów. Już zrezygnowany miałem opuścić dworzec i pozostać w Warszawie na czas nieokreślony, lecz idea wszechmocy rubla w Rosyi i w tych wyjątkowych okolicznościach nie zawiodła. Bilet dostałem, lecz natrafiłem na nową przeszkodę, gdyż pociąg już na godzinę przed odejściem był tak doszczętnie zapełniony, że prawie nadludzkim wysiłkiem dostałem się do niego i w ten sposób, stojąc w zbitej ciżbie, dojechałem do Lublina o 10.30 wieczorem.

Na drugi dzień 2 sierpnia wyjechałem o godz. 7.30 rano autobusem do Bełzca i właśnie podczas tej jazdy przez Lublin, Zamość i Tomaszów widziałem mobilizacyę ludzi i koni. Rzecz szczególna, że podczas 8-godzinnej podróży autobusem ku granicy austryackiej przez 3 miasta powiatowe, z których jedno jest fortecą, i przez liczne patrole kozackie ani razu nie byłem pytany o cel podróży. A było to w dniu, kiedy Niemcy wypowiedziały wojnę Rosyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 14 sierpnia.

Następca tronu u cesarza.

Wiedeń. Cesarz przyjął na półgodzinnej audyencyi arcyks. Karola Franciszka Józefa i arcyks. Zytę.

Posłuchanie.

Wiedeń. Wczoraj o godzinie 5 po południu przyjął cesarz na posłuchaniu wspólnego ministra skarbu dr. Bilińskiego na jednogodzinnej audyencyi.

Obywatele angielscy w Austryi.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że ambasador amerykański w Wiedniu objął ochronę obywateli angielskich w Austro-Węgrzech.

Filantropia zamiast iluminacyi.

Praga. Prezydyum Rady miejskiej otrzymało z kół obywatelskich propozycyę, aby wydział miejski uchwalił zamiast postanowionej już iluminacyi budynków miejskich w przeddzień urodzin cesarza, przeznaczyć 100 K na cele opieki wojennej, oraz aby wydział miejski wystosował do ludności miasta Pragi apel, aby składała datki na ten sam cel.

Związek obywatelski w Zagrzebiu.

Budapeszt. Z Zagrzebia donosi węg. Biuro kor., że kilku wybitnych obywateli przedłożyło komisarzowi rządowemu wniosek o utworzenie osobnego związku obywatelskiego w celu utrzymania porządku i spokoju w mieście w porozumieniu z władzami wojskowemi i cywilnemi na czas trwania wojny.

Amerykanin dla Niemców.

Drezno. Pewien osiadły tu Amerykanin tak uradował się zdobyciem Leodyum przez Niemców, że ofiarował 60.000 marek na nagrody za bohaterskie czyny wojenne, dokonane przez żołnierzy niemieckich.

Wywóz z Bułgaryi.

Sofia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, zakazujące wywozu bydła, środków żywności i t. d.

Rosyjskie urzędy konsularne w Austryi.

Wiedeń, 14 sierpnia.

„Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz odebrał exequatur znajdującym się na obszarze Austro-Węgier urzędom konsularnym rosyjskim.

Przecięcie kablu niemieckiego.

Berlin, 14 sierpnia.

Obiega tu pogłoska, jakoby **Anglicy przecięli kabel, łączący Emden (w Niemczech) z Ameryką.**

Przedłużenie moratoryum w Austro-Węgrzech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 sierpnia.

„Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie cesarskie, mocą którego zarządzone 1 sierpnia dwutygodniowe moratoryum dla wynikłych przed 1 sierpnia prawno prywatnych pretensyj pieniężnych łącznie z pretensyami wekslowemi i czekowemi i pretensyi z ubezpieczeń wynikających, które były sierpnia płatne, **przedłużone zostaje do dnia 30 września.**

Dla **prawno-prywatnych pretensyj**, które wynikły przed 1 sierpnia a były płatne między 1 sierpnia a 30 września, termin przedłużenia wynosi 61 dni od dnia płatności.

Także termin **dla weksli i czeków**, które wystawione zostały przed 1 bm. a przypadają na czas między 1 bm. do 30 września, następuje przedłużenie.

Specyalnie co do **zwrotu wkładek**, poczynionych po tym dniu, nie jest w nowem rozporządzeniu przyznane żadne moratoryum.

Zakres pretensyj, które nie ulegają zwłoce, według nowego rozporządzenia zostaje istotnie rozszerzony. Obok żądań, wynikających z **układów czynszowych**, obecnie także i **pretensye z układów dzierżawy** nie ulegają zwłoce; tak samo poszczególne **pretensye z ubezpieczenia na życie**, zwłaszcza pretensye co do zapłaty sumy ubezpieczenia aż do wysokości 500 kor., dalej żądania **z układu ubezpieczeniowego na wypadek śmierci podczas wojny**, aż do pełnej sumy ubezpieczenia.

Nie podlegają moratoryum tak samo i żądania odszkodowania w innych gałęziach ubezpieczenia aż do wysokości 400 kor. Specyalnie ważnem jest, że nie tylko pretensye co do procentów i wypłaty kapitałów z długów państwowych i gwarantowanych przez państwo obligacyj, ale także żądania co do oprocentowania i zwrotu sum płatnych z zapisów dłużnych bezpieczeństwa pupilarnego, zwłaszcza z listów zastawnych, wyjęte są z pod moratoryum. — Procenty i anuitety pieniężne, które na wynajętych lub wydzierżawionych gruntach zabezpieczone są w księgach gruntowych, dłużnik ma zapłacić, o ile czynsz wynajęcia lub dzierżawy, po odciągnięciu podatków i opłat publicznych, na to wystarcza.

Czyniąc zadość potrzebom przemysłu, **banki są obowiązane wypłacać z bieżącego rachunku bez ograniczenia co do pewnej wysokości, jeżeli posiadacz takiego rachunku wykaże, że podjęta suma ma służyć do wypłaty płac i wypłat.** Podobny wyjątek uczyniono dla podnoszenia z kontów bieżącego rachunku potrzebnych kwot, dla wyrównania podatków lub innych konkretnych płatnych wypłat, które są natury nagłej. Jeżeli dla podniesienia pieniędzy nie można podać żadnego z powodów podanych w rozporządzeniu cesarskiem, banki są obowiązane w każdym razie w jednym miesiącu kalendarzowym wypłacić 3%, co najmniej zaś sumę 400 kor.

Właściciele książeczek oszczędności mogą z każdej książeczki w jednym miesiącu w bankach i kasach oszczędności podjąć 200 kor., w towarzystwach kredytowych 100 kor., w kasach reiffeisenowskich 50 kor. Kto więc w sierpniu podjął tę lub wyższą sumę, musi czekać z podjęciem następnej sumy aż do września. O ile zagranicą również ogłoszą moratoryum, rozporządzenie przewiduje przestrzeganie wzajemności.

Rozporządzenie zawiera ogółem 15 paragrafów, nosi datę 13 sierpnia i znosi rozporządzenie z 1 sierpnia.

Budapeszt, 14 sierpnia.

Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministeryalne w sprawie **przedłużenia moratoryum na dwa miesiące.**

Wstrzymanie depozytów.

Berlin, 14 sierpnia.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ donosi: Rosya, Francya, Belgia i Anglia mają w rozmaitych niemieckich instytucyach finansowych depozyta. Wypłacenie tych depozytów owym wrogim mocarstwom po wybuchu wojny, **będzie karane jako zdrada stanu.**

Naczelny dowódca w Berlinie wydał do tych wszystkich prowincyj, w których Rosya ma depozyty, zawiadomienie, **że wszystkie te depozyty zostały skonfiskowane**, jako własność wrogiego państwa.

Wypowiedzenie wojny przez Anglię i Francyę.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 sierpnia.

Dzienniki zgodnie piszą, że wypowiedzenie wojny przez Anglię i Francyę **wcale nie było niespodzianką**, lecz jest naturalnym wypływem stosunku sprzymierzeńczego mocarstw trójporozumienia. **Austro-Węgier nie zaskoczyło to wypowiedzenie wojny.**

Dzienniki stwierdzają, **że Francya już pod**[illegible] **przesilenia bałkańskiego**, gdzie tylko było możliwem, **starała się krzyżować drogi Austro-Węgier**, nie można się więc dziwić, że rzekomo tak bardzo kochająca pokój **Francya stanęła za swym sprzymierzeńcem rosyjskim, który** mimo konserwatywnego charakteru, **tak interesuje się mordercami i pomocnikami morderców.**

Jeżeli Anglia celem usprawiedliwienia swego postępowania powołuje się na złamanie traktatu neutralności przez wmaszerowanie wojska niemieckiego do Belgii, to, jak „Fremdenblatt“ wywodzi, powołanie się jej na nietykalność terytoryum belgijskiego **jest tylko pozorem dla wypełnienia nie dających się zaprzeczyć zobowiązań, jakie objęła na siebie w czasie rozwielmożnienia się ogólnej nienawiści przeciw Niemcom.**

Dzienniki zgodnie podkreślają, że **Austro-Węgry z całem zaufaniem spoglądają na własne siły i siły sprzymierzeńców.** Dzieniki wyrażają serdeczne pozdrowienia walecznym marynarzom austro-węgierskim, którzy idą do walki za sprawiedliwą sprawę.

Blok bałkański.

Wiedeń, 14 sierpnia.

„Südslavische Korrespondenz“ donosi z Sofii:

Utworzenie bałkańskiego bloku rumuńsko-bułgarsko-tureckiego znajduje się na dobrej **drodze.** Ten blok rozporządzałby siłą zbrojną, liczącą 1 i pół miliona bagnetów.

Stanowisko Rumunii.

Budapeszt, 14 sierpnia.

Przywódca Rumunów na Węgrzech, p. Wajda, oświadcza w „Budapester Tagblatt“, że Rumunia popełniłaby najstraszniejsze bratobójstwo na Rumunach węgierskich, gdyby popierała Rosyę.

Gierylasówka w Belgii.

Wiedeń, 14 sierpnia.

Dzienniki belgijskie donoszą, jakoby w Belgii miały utworzyć się oddziały wolnych strzelców (franctireurs), celem prowadzenia wojny podjazdowej przeciwko Niemcom.

Polowe drużyny sokole.

Otrzymujemy odezwę następującą:

Rodacy!

Do walki z caratem o wolność Narodu Polskiego staje Sokolstwo Polskie.

Hufce nasze, nasze Drużyny Polowe gotowe do boju pragną coprędzej znaleść się w walce, pragną wywalczyć lepszą dolę dla naszej Ojczyzny.

Wzywamy wszystkich, zdolnych do boju, niech stają w naszych szeregach, aby złożyć ofiarę krwi, Ojczyzna wymaga.

Wzywamy całe społeczeństwo niech nam spieszy z pomocą materyalną, niech nie skąpi ofiar dla naszych żołnierzy, by ich najwięcej stanąć mogło w szeregach.

Składajcie ofiary poborcom naszym, do puszek naszych, dawajcie na co kogo stać, grosz i kosztowności, bo kiedyż stać nas będzie na ofiarność, jeśli nie dziś.

Przyjmujemy dary w naturze, to, co dla żołnierza potrzebne, a więc: obuwie nowe i używane, bieliznę i wszelkie płótno, mundury polowe, płaszcze, peleryny, materyały na mundury, plecaki, worki, koce, pasy i t. d. przyjmujemy również artykuły żywności, środki opatrunkowe, leki, rowery, łopaty, kilofy i t. d.

Wpisy nowozaciężnych do służby polowej, administracyjnej i samarytańskiej, przyjmuje się codziennie w Sokole od 8-mej rano do 8-mej wieczorem.

Ofiary pieniężne i kosztowności przyjmuje Biuro Skarbowe w Sokole.

Inne ofiary przyjmuje Intendantura P. D. S. ul. Wolska l. 14.

Czołem!

Krakowska Komenda Sokolich Drużyn Polo-

Zamknięcie Wielkiego i Małego Bełtu.

Rząd duński złożył niedwuznaczne oświadczenie neutralności i zawiadomił, że zamyka swoje wody terytoryalne minami. To zarządzenie było nieodzownie konieczne, jeżeli Dania miała skutecznie zachować swoją neutralność. Jej położenie między morzem Północnem a Bałtykiem kazało uważać za rzecz pewną, że na wodach duńskich po obu stronach Jutlandyi rozegrają się wielkie wypadki, któreby mogły wyrządzić Danii ciężkie szkody, gdyby nie zdołała obronić swej neutralności. Dania w minionych czasach porobiła przykre doświadczenia ze swoją neutralnością. W roku 1800 zawarła z Rosyą przymierze i podobnie, jak ona, uznała się za neutralną. Mimo to Anglicy bez powodu zaatakowali 2 kwietnia 1801 Kopenhagę i ostrzeliwali ją. Rosya nie dała Danii pomocy, i Dania musiała zawrzeć pokój na bardzo twardych warunkach, które sparaliżowały kwitnący podówczas handel duński na długie lata. Ledwie się Dania z tej niedoli podźwignęła i pamiętna ataku angielskiego zbudowała dość znaczną flotę gwoli obrony swej neutralności, gdy 1 sierpnia 1807 roku, w czasie pokoju, angielska flota zjawiła się przed Kopenhagą i zażądała wydania floty duńskiej. Dania odrzuciła tę hańbiące żądanie, lecz Anglicy ostrzeliwali przez trzy dni stolicę i w ten sposób wymusili spełnienie postawionego żądania.

Dania czuje się więc „grochem przy drodze", który depce, kto zechce, i dlatego zamyka swoje wody minami. Tylko w ten sposób może ona przeszkodzić zbliżeniu się nieprzyjacielskiej floty pod samo serce kraju, to jest pod Kopenhagę. Że przez to komunikacya między morzem Północnem a Bałtyckiem została przecięta, to jest fakt, którego nie można tłómaczyć sympatyą Danii dla jednej, lub drugiej ze stron walczących. Rząd duński dokonał tylko zarządzenia, podyktowanego koniecznością. Tylko Szwecya mogłaby kwestyonować prawo Danii do zakładania min w jednem miejscu, mianowicie w Oeresund, nad którym leży Kopenhaga. Terytoryalne zwierzchnictwo duńskie sięga w tym punkcie tylko do środka drogi przejazdowej, podczas gdy po drugiej stronie znajdują się szwedzkie wody terytoryalne. Ale właśnie z powodu Kopenhagi zamknięcie tej cieśniny morskiej jest dla Danii nakazem samoobrony. Zresztą zamknięcie tego zakątka morskiego leży tak samo w interesie Szwecyi, jak Danii, dlatego przypuszczać można, że w tym względzie istnieje jakiś układ między obu państwami. Samo proste zezwolenie, lub tolerancya ze strony Szwecyi wystarczy, żeby zamknięcie Oeresundu stało się zupełnie prawnem zarządzeniem.

Co do skuteczności tego zarządzenia można tyle powiedzieć, że wystarczy ono dla obrony najważniejszej i najbogatszej części Danii, to jest wysp. Wody nigdzie nie są tak głębokie, żeby uniemożliwiały zatopienie min, zapalanych prądem elektrycznym z brzegu, większa zaś część tego międzymorza jest tak płytką, że okręty i tak tamtędy kursować nie mogą. Jest tedy wykluczone, by angielska flota mogła przyjść z pomocą rosyjskiej flocie bałtyckiej.

Urząd niesienia pomocy na czas wojny.

Urząd ten utworzyło we Wiedniu c. i k. ministerstwo wojny i poruczyło kierownictwo generałowi-porucznikowi Janowi Löblowi. Zadaniem tego urzędu jest działalność we wszelkich kierunkach niesienia pomocy, z wyjątkiem spraw, wchodzących w zakres działania organizacyi opieki nad chorymi i rannymi. Urząd ten będzie punktem zbornym dla wszelkich usiłowań, dotyczących pomocy dla rodzin żołnierzy, powołanych do służby wojennej. Będzie on dopomagał do tworzenia dobrowolnych organizacyj dla niesienia pomocy tak w całej monarchii, jak i w koloniach austro-węgierskich za granicą. Wszystkie więc osoby, stowarzyszenia i komitety, które pragną rozwinąć działalność na polu niesienia pomocy, uproszone są ,aby o poradę zwracały się do wspomnianego urzędu przy c. i k. ministerstwie wojny.

Urząd niesienia pomocy przyjmuje także datki pieniężne na powyżej wspomniane cele i odsyłać je będzie bezzwłocznie w myśl przeznaczenia. Przyjmuje on również datki dla wdów i sierót po poległych, tudzież ofiary dla będących w polu żołnierzy i będzie wogóle ofiarność tę popierał i organizował. Korespondencyę prowadzi się we wszystkich językach monarchii.

Adres dla przesyłek w naturze: („An das k. u. k. Kriegsministerium, Kriegsfürsorgeamt Wien I, Stubenring"; dla korespondencyj, wywiadów i przesyłek pieniężnych: „An das k. u. k. Kriegsministerium, Kriegsfürsorgeamt Wien IX/3 Schwarzspanierstrasse 15".

Szkoły w Austryi wobec wojny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 sierpnia.

Wobec tego, że wielu nauczycieli szkół średnich i pokrewnych zakładów naukowych, jakoteż nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, zostało powołanych do czynnej służby wojskowej, a wiele lokalów szkolnych przejściowo innym celom służyć będzie, **niemożliwem jest rozpoczęcie roku szkolnego w przepisanym terminie we wrześniu.**

Jak się dowiadujemy, minister oświaty dr Hussarek w okólniku do władz szkolnych krajowych zastrzegł sobie zarządzenie co do zaczęcia nauki w stosownej chwili we wszystkich państwowych oraz prawem publiczności wyposażonych zakładach średnich prywatnych, oraz w zakładach niższych, jak niemniej wydanie zarządzeń, aby z powodu spóźnionego zaczęcia roku szkolnego nie wynikła szkoda dla dalszych studyów.

Jak się dowiadujemy, minister oświaty dr Hussarek pozwolił na wcześniejsze składanie poprawek uczniom szkół średnich, znajdujących się w wieku popisowym, względnie takim, którzy mogą się spodziewać powołania do czynnej służby wojskowej, względnie dobrowolnie dobrowolnie się do niej zgłosić zamierzają. Wymienieni więc uczniowie mogą **już teraz składać poprawki.** Na tych samych warunkach mogą także **abituryenci**, reprobowani przy egzaminie dojrzałości na pół roku, **być dopuszczeni już teraz do egzaminu na wniesioną prośbę.** Prośbę o dopuszczenie do tego egzaminu należy wystosować do dotyczącej Rady szkolnej krajowej. Na wypadek gdyby w poszczególnych szkołach nie było możliwem złożenie komisyi egzaminacyjnej, będzie kandydatom wyznaczony pewien zakład średni, w którym będą mogli egzamin złożyć.

Ograniczenia w ruchu pocztowo-telegraficznym.

„Gazeta Lwowska" ogłasza:

C. i k. komendant etapowy armii w Samborze wydał dnia 11 sierpnia b. r. następujący rozkaz:

1. Począwszy od dnia 11 sierpnia, aż do odwołania, wzbronione jest prywatnym osobom nadawanie zamkniętych listów i papierów we wszystkich urzędach pocztowych i pocztowo-kolejowych w obrębie starostw w Samborze, Starym Samborze, Rudkach i Turce;

2. w listach i przesyłkach niezamkniętych nie wolno używać pisma, albo języka dla władz niezrozumiałego, pisma tajnymi znakami i stenografii;

3. przesyłki, w których nie zastosowano się do powyższych przepisów, uważać będą urzędy pocztowe, położone w powyższym obrębie, za przesyłki podejrzane;

4. ogólny ruch pocztowo-telegraficzny w obrębie powyższych starostw podlega wojskowej kontroli, którą przeprowadzać będą upełnomocnieni oficerowie, lub urzędnicy wojskowi;

5. przesyłanie jakichkolwiek wiadomości, dotyczących wojska, jest wzbronione;

6. każda osoba odpowiada za wiadomości, które z jej prywatnej korespondencyi przedostały się do publiczności;

7. wszystkie stacye telegraficzne w obrębie powyższych starostw będą aż do odwołania zamknięte dla prywatnego ruchu telegraficznego.

C. k. Namiestnik Korytowski.

KRONIKA.

Kraków 14 sierpnia.

Następny numer „Nowej Reformy" wyjdzie o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby ukaże się o godzinie 6 wieczorem nadzwyczajny dodatek.

Regulamin sekcyi komitetu obywatelskiego opieki nad rodzinami polskiemi, opiewa:

1) Celem sekcyi jest niesienie materyalnej i moralnej pomocy rodzinom żołnierzy polskich i wyrabianie ducha obywatelskiego wśród najniższych warstw społeczeństwa.

2) Członkiem sekcyi może być każdy, kto kupi jej odznakę za 20 hal.

3) Członkiem dziesiętniczką staje się kobieta, która zobowiązuje się pozyskać dziesięciu członków, którzyby oprócz wstępnej wkładki (20 hal.) oszczędzali na jej cel 2 halerze dziennie.

4) Członek dziesiętnik musi w każdej chwili wykazać się upoważnieniem sekcyi.

5) Członek dziesiętnik miejscowy odnosi pieniądze do sekcyi co tydzień, zamiejscowy odsyła je do sekcyi co dwa tygodnie. Oprócz tego członek dziesiętnik zbiera wśród swej dziesiątki dary w naturze.

6) Członek dziesiętnik ma obowiązek pouczać swą dziesiątkę o znaczeniu pracy społecznej, zachęcać ją do ofiarności, budzić w niej miłość ojczyzny.

Sekcya żywnościowa komitetu ogólno-obywatelskiego ukonstytuowała się wczoraj. Celem sekcyi jest dostarczanie żywności Polskiej Intendanturze Wojskowej. Przewodniczącym sekcyi został Leon Schiller, zastępcą dr Rudolf Beres. Biuro sekcyi pracuje przy ul. Wiślnej l. 10, II p. (telefon 1020) od 9 do 12 przed południem i od 3 do 6 po południu pod kontrolą urzędnika intendantury.

Miasto podzielono na dziesięć rejonów, w każdym będą zbierać dobrowolne daniny przy pomocy skautów członkowie sekcyi zaopatrzeni w legitymacye imienne. Ofiarodawcy otrzymują pokwitowania, które intendantura będzie mieć w ewidencyi. Prócz jednorazowych darów przyjmuje się także deklaracye, na podstawie których kupcy, agenci i hurtownicy będą się mogli zobowiązywać do regularnej dostawy. Lista ofiarodawców i dostawców ogłoszona będzie publicznie.

Naczelnym chirurgiem dla Krakowa na czas wojny zamianowany został profesor dr Maksymilian Rutkowski, prymaryusz szpitala św. Łazarza.

Wydział Sokoła wzywa tych druhów, którzy dotychczas nie uiścili podatku Sokolego, aby z powodu wzrastających potrzeb Sokoła, czem prędzej z obowiązku tego się wywiązali.

Nowy inspektor przemysłowy w Krakowie. — Ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych zamianowało starszego inspektora przemysłowego, Ludwika Smyczyńskiego w Stanisławowie, naczelnikiem inspektoratu przemysłowego w Krakowie.

Dzieci pozostające w kolonii leczniczej w Rabce, powrócą do Krakowa w razie otwarcia ruchu kolejowego we wtorek dnia 18 sierpnia, pociągiem popołudniowym. Gdyby w oznaczonym dniu dzieci powrócić nie mogły, obowiązani są rodzice o terminie powrotu informować się w szpitalu św. Ludwika.

Skrapianie ulic w Krakowie pozostawia obecnie bardzo wiele do życzenia i obłoki kurzu zanieczyszczają powietrze. Aczkolwiek pewnem jest, że zakład czyszczenia miasta pracuje obecnie zmniejszonemi siłami z powodu mobilizacyi, może przecież byłoby możliwem, aby beczkowozy bodaj raz na dwa dni silniej skropiły ulice, nie czekając, aż deszcz wyręczy je w tej czynności. Otrzymujemy w tej sprawie ciągłe zażalenia; dzisiaj o podkreślenie ich niedoli w tym kierunku proszą mieszkańcy ulicy Garbarskiej.

Nocny rabunek. W nocy z dnia 12 na 13 b. m. we wsi Rząska zjawiło się siedmiu mężczyzn, przebranych w jakieś uniformy wojskowe. Wezwali oni wójta i chodząc po chałupach „zarekwirowali" rzekomo w imieniu wojskowości 6 sztuk bydła, płacąc za nie połowę ceny. Zapowiedzieli również, że wkrótce zjawią się po resztę, a wtedy zabiorą wszystko bezpłatnie. Sterroryzowani wieśniacy oddali samozwańczym furażerom swój dobytek bez protestu. Protesty zresztą, zdaje się, nie na wieleby się przydały. Jedna gospodyni nie chciała dać krowy, oświadczając, że nie odda „choćby ją zabili". Lecz nocni rabusie spotkali potem na gościńcu córkę owej kobiety, prowadzącą krowę i krowę tę zabrali. Zawiadomiona policya w Podgórzu prowadzi dochodzenia i poszukiwania za tajemniczymi „wojskowymi". Wielcy to jacyś ryzykanci, bo za taką samowolną rekwizycyę w obecnym czasie grozi im kara śmierci.

Z kraju.

Z Zakopanego donoszą nam: Wśród ogólnej zawieruchy nasz zakątek cieszy się spokojem i bezpieczeństwem zupełnem. Po pierwszym popłochu wywołanym rozporządzeniami mobilizacyjnemi, nastąpiło na całej linii uspokojenie. Wiele osób, które w ostatnich dniach lipca w panice opuściło Zakopane, obecnie powróciły tutaj i czują się bardzo dobrze. Pensyonaty zapełniły się tymi, którzy mają do czasu odcięty powrót do Królestwa i Rosyi, nadto wiele rodzin z Krakowa i Lwowa przeniosło się tu na dłuższy pobyt ze względu spokoju i bezpieczeństwa.

W zakładzie dra Chramca gwarno. Bawi osób przeszło 100, które w tych ciężkich chwilach skupiły się razem i wzajemnie się pocieszają. Między innemi przybyła tu na dłuższy pobyt cała rodzina prezesa Koła polskiego dra Leo, p. Mieczysław Frenkiel, grono artystów i t. d.

Czas wojenny nietylko nie przyniósł drożyzny, ale owszem zaczyna się niebywała od taniość produktów dzięki obfitości tegorocznego urodzaju. Mięso i jaja staniały prawie o połowę, a dowóz wszelaki nawet koleją zapewniony. Pogoda jest prześliczna, dzięki czemu ożywił się ruch wycieczkowy.

Żywiec, 12 sierpnia. Jak w różnych stacyach, tak i u nas publiczność serdecznie wita przejeżdżających pociągami żołnierzy. Ustanowiony na stacyi kolejowej w Żywcu dłuższy postój pociągów umożliwia obdarzenie przejeżdżających żołnierzy posiłkiem. Arcyksiążę Karol Stefan ofiarował na ten cel piwo, oraz chleb, wędliny, herbatę, i t. p. Przy podawaniu posiłku biorą osobisty udział arcyksiążna Marya Teresa i arcyksiężniczki, dalej żony i córki arcyksiążęcych urzędników, oraz wiele pań z Zabłocia.

Sankcya ustaw dla Wadowic i Żywca. „Wiener Zeitung" ogłasza sankcyę projektu ustawy, uchwalonego przez Sejm galicyjski, zezwalającego reprezentacyi powiatowej w Wadowicach na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 100.000 koron na budowę dróg gminnych, oraz sankcyę projektu ustawy uchwalonego przez Sejm galicyjski, w sprawie zezwolenia gminie Żywiec na pobór opłat od przedstawień teatralnych i kinematograficznych na rzecz ubogich.

Kronika lwowska.

Towarzystwo urzędników podatkowych we Lwowie podaje do wiadomości członków Towarzystwa, powołanych do wojska, w sprawie poborów służbowych, co następuje:

1) oficerowie i gażyści, 2) rezerwiści, 3) pospolite ruszenie — otrzymają pobory służbowe pod następującymi warunkami: ad 1) wtedy, o ile pobory ich jako oficerów są mniejsze od poborów służbowych, zatem ewentualną nadwyżkę tychże; ad 2) i 3) a. kawalerowie: pobory, jakieby otrzymali w razie przejścia w stały stan spoczynku; b. żonaci: całe pobory służbowe; ad 1), 2) i 3): Kwity nieostemplowane na rzeczone pobory, mają być wystawione w dniu 1 każdego miesiąca, potwierdzone przez ich komendanta co do życia, szarży i miejsca pobytu i nadesłane departamentowi rachunkowemu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie. W kwicie, opiewającym na całą przypadającą kwotę bez żadnych potrąceń, należy również podać, komu i gdzie mają być pobory te wypłacone. Niezależnie od tego ma uprawniony do podjęcia (żona lub pełnomocnik) zgłosić pisemnie krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie miejsce pobytu i adres mieszkania. Gdyby wspomniane kwity do 8 każdego miesiąca do departamentu rachunkowego krajowej dyrekcyi skarbu nie nadeszły, zlikwiduje tenże 50 procent przypadających należytości tytułem zaliczki do wypłaty osobom, do podjęcia uprawnionym (żonie lub pełnomocnikowi) po poprzedniem pisemnem zapodaniu miejsca pobytu i mieszkania.

Ze świata.

Pokrewieństwo wojujących monarchów. Obecnie, w przeciwieństwie do dawnych czasów, pokrewieństwo monarchów nie ma wpływu na politykę państw i może tylko w pewnych wypadkach ułatwiać dyplomatyczne stosunki przez bezpośrednie zwracanie się monarchów do siebie. Ale, gdy chodzi o wojnę, to węzły pokrewieństwa nie istnieją. Obecnie wojują z sobą cesarz niemiecki Wilhelm i król angielski Jerzy, obaj wnukowie królowej angielskiej Wiktoryi. Matka cesarza Wilhelma, a żona zmarłego cesarza niemieckiego Fryderyka I, cesarzowa Wiktorya, była córką królowej angielskiej Wiktoryi, siostrą zmarłego króla angielskiego Edwarda VII, którego synem jest król angielski Jerzy. Jeżeli matka Wilhelma i ojciec Jerzego byli rodzeństwem, to cesarz niemiecki i król angielski są ciotecznymi braćmi.

Car Mikołaj jest szwagrem w. księcia heskiego Ernesta, którego siostra Alicya wyszła za mąż za cara i przybrała imiona Aleksandra Feodorowna. Pułki heskie walczą obecnie obok pruskich w Królestwie Polskiem przeciwko Rosyi.

Pokrewieństwo pomiędzy carem, a cesarzem niemieckim jest następujące: Król angielski Edward był, jak wspomnieliśmy, wujem cesarza niemieckiego. Ponieważ żona króla Edwarda i matka cara Aleksandra były siostrami, więc król Edward, wuj cesarza Wilhelma, był także wujem cara. Stąd car i cesarz niemiecki są kuzynami.

Jeżeli dalej matka cara i matka obecnego króla angielskiego były siostrami, to car Mikołaj i król Jerzy są ciotecznymi braćmi. Ale ci z sobą nie wojują.

Król serbski, Piotr, jest zięciem króla czarnogórskiego, Mikołaja, zaś córki króla Mikołaja księżniczki Milica i Anastazya wyszły zamąż za w. książąt rosyjskich Piotra Mikołajewicza i Mikołaja Mikołajewicza.

Parowiec „Baron Gautsch", który, jak wiadomo, zatonął w drodze z Lussin Grande do Tryestu, kursował stale na linii Tryest-Cattaro. Miał miejsce dla 100 podróżnych I. klasy, 50 II. klasy i 150 III klasy. Komendantem był kapitan Winter.

Uwięzienie żony urzędnika serbskiego. W austryackiej miejscowości klimatycznej Gmunden bawi p. Stefanowicz-Wilowska, żona szefa biura prasowego w serbskim ministerstwie spraw zagranicznych. Władze austryackie wezwały panią Stefanowicz-Wilowską, ażeby opuściła państwo austryackie w określonym terminie, ale bezskutecznie. Skutkiem tego przedwczoraj żandarm odstawił p. Stefanowicz-Wilowską i jej kucharkę do więzienia sądu powiatowego w Gmunden.

Miliarder bez grosza. Obecne „jedenaście wojen" przewróciły stosunki w Europie do góry nogami i dały się we znaki nawet miliarderom. Oto jeden z niekoronowanych „królów" przemysłowych Ameryki, miliarder Vanderbildt, znajdujący się właśnie w Austryi, po wybuchu wojny opuścił jej granice, zdążając do Genui, gdzie miał siąść na okręt, zdążający do Ameryki. Ale we Włoszech zabrakło mu pieniędzy. Przybywszy do Medyolanu już bez grosza — daremnie chodził po tamtejszych wielkich bankach — żaden nie chciał dać gotówki na czek miliardera.

W tem samem położeniu znalazło się wiele Amerykanów, przebywających we Włoszech. Z Medyolanu, jak donoszą pisma włoskie, wystosowali oni razem z Vanderbildtem zbiorową depeszę do ambasadora Stanów Zjednoczonych w Rzymie z prośbą o pomoc. Nadeszła odpowiedź uspakajająca — że rząd Stanów Zjednoczonych wyasygnował 2½ miliona dolarów na koszta powrotu swoich obywateli z Europy; do odpowiedzi dołączony był przekaz. Wobec tego Amerykanie ruszyli do Genui, a stamtąd przez Ocean do Ameryki.

Skazanie profesora za wyzwanie. Dyrektor zbiorów miejskich w Dreznie, profesor Minde-Pouet, został skazany na tydzień aresztu w twierdzy za wyzwanie na pojedynek swego poprzednika w urzędzie profesora dra Richtera. Rzecz miała się tak. Prof. Minde-Pouet, objąwszy swój urząd, poczynił różne zarządzenia i zmiany w prowadzeniu miejskiej biblioteki i muzeum. Prof. Richter uważał te zmiany za niekorzystną krytykę swojego urzędowania i skarżył się z tego powodu na swego następcę przed jednym z radnych miejskich, przyczem podniósł przeciw prof. Minde-Pouetowi ważne zarzuty osobistej natury tak przykre, że nowy dyrektor wyzwał swego poprzednika na pojedynek. Prof. Richter, który liczy 62 lat, odrzucił wyzwanie, a ponieważ cała sprawa stała się głośną, przyszła przed sąd i nowy dyrektor został skazany.

To jest pytanie. Humor nie opuszcza ludzi nawet w tych ciężkich czasach. Próbkę takiego humoru słyszał piszący te słowa w inspekcyi tutejszej policyi:

Do biura inspekcyjnego wpada zdenerwowany i wystraszony mężczyzna i pyta się urzędującego komisarza:

— Panie! Jestem rosyjskim poddanym, kupcem z Kijowa. Muszę jechać. W jaki sposób dostanę się najprędzej do Kijowa?

— Właśnie się na tem zastanawiamy, jakby się tam najprędzej dostać. Niech pan poczeka, to się o tem pan dowie — odpowiedział chytrze komisarz.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 13 sierpnia termometr doszedł od + 13·3 do + 23·8 C.; — barometr opadał.

Dnia 14 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 744·0 mm., termometru + 14·6 C.; wiatr: zachodni.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

W piątek: „Kościuszko pod Racławicami".

W sobotę po południu: „Gwiazda Syberyi"; wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".

W niedzielę po poł.: „Za wolność ojczyzny"; wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".

W poniedziałek: „Popychadło".

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.

Michał Konopiński.

Pamiętajcie o potrzebach sokolich!
Pamiętajcie o składkach na Polski Skarb Wojskowy!
Pamiętajcie o datkach na rzecz Czerwonego Krzyża!
Nie zapominajcie o rodzinach żołnierzy, powołanych pod broń na plac boju!

Prośba kapitana.

Wśród zalet, które marszałka de Brévannes uczyniły jednym ze znakomitszych wojowników swego czasu, był dar wzbudzania posłuchu. Miał prawo wymagać dużo od drugich, bo i sam sobie nic nie przepuścił. A był nieubłaganym dla najlżejszych bodaj wykroczeń przeciw dyscyplinie, bo znajdował, że dyscyplina jest kością pacierzową armii, i twierdził, że najświetniejsze i najwaleczniejsze wojsko niczego bez niej nie dokaże, bo nawet odwaga nie zastąpi ścisłego wykonania rozkazów. A chociaż marszałek de Brévannes cenił waleczność, której sam tylokrotne i tak świetne dowody składał, to jednak w najchlubniejszych nawet czynach widział jeno — prosty obowiązek. Dlatego równie łatwo je spełniał, jak je nakazywał. Kto pod jego służył komendą, otrzymywał poniekąd patent na waleczność, wiadomo było bowiem powszechnie, że tak samo swojego życia, jak i życia swych żołnierzy nie szczędził.

P. de Brévannes, późniejszy marszałek, piastował podówczas rangę pułkownika Royal-Thiérache. We wszystkich bitwach i potyczkach ów pułk najniebezpieczniejsze posterunki zajmował i przypadający nań udział sławy, hojnie krwią i życiem okupywał. A nigdzie wolne miejsca w szeregach nie były zapełniane tak skwapliwie, jak w pułku Royal-Thiérarche.

Ubiegano się o zaszczyt służenia pod p. de Brévannes, a on był dumnym z tej skwapliwości i poczytywał ją za dowód, jak wielkie można stawiać wymagania żołnierzom, gdy się umie zagrzać ich ferwor bojowy. Licznemi przykładami to zdanie popierał, a najchętniej opowiadał, co następuje:

W jego pułku służył stary kapitan, nazwiskiem de Largerie. P. de Brévannes zastał go już był w tej randze, gdy objął nad pułkiem dowództwo, a zwrócił na niego uwagę odrazu, bo żadna kompania nie była tak wyćwiczoną, jak jego właśnie.

P. de Largerie był to chłop ogromny, suchy, miał bardzo długie nogi i maleńką główkę, w której poza regulaminem i moderunkiem nie było miejsca na nic. Mówił mało, jak gdyby się bał uronić coś ze swych militarnych wiadomości, rozpraszając je na słowa. Był to oficer sumienny, czujny, akuratny, lecz bardzo ograniczony. P. de Brévannes spenetrował to niebawem.

Kapitan myślał już o podaniu się do dymisyi, utraciwszy nadzieję, by kiedykolwiek w randze postąpił. I byłby we wspomnieniu marszałka de Brévannes zostawił ślad, szybko zatarty, gdyby nie — oblężenie Altdorffu.

Ks. de Varailles, widząc, że osada trzyma się dzielnie, postanowił wznowić atak. Należało przedewszystkiem wziąć jeden szaniec. W tym celu odkomenderowany został pułk Royal-Thiérarche. Sprawiło to wielką uciechę p. de Brévannes. Atak miał się odbyć o świcie. Po wydaniu rozporządzeń, pułkownik odpoczywał w swym namiocie, gdy zameldowano mu, że kapitan de Largerie prosi o posłuchanie. Zdziwiony tem p. de Brévannes, kazał go wprowadzić niezwłocznie.

...Czego też mógł od niego chcieć o tak spóźnionej godzinie?

Na uczynione mu w tym względzie zapytanie, p. de Largerie zbladł, potem się zarumienił. Wreszcie zdecydował się rzecz wyłuszczyć. — Chciał, by pułkownik pozwolił jego kompanii przypuścić atak do tego szańca od najniebezpieczniejszej strony.

P. de Brévannes zmarszczył brwi, nasrożył się.

— Cóż to, panie de Largerie — odrzekł — pan mniemasz, że inne kompanie nie potrafią swego obowiązku spełnić?

Zgromiony kapitan spuścił głowę, skurczył się jakby w sobie, zmalał. Wyglądał na człowieka, któremu już nic nie pozostaje na świecie.

— Panie pułkowniku — próbował jeszcze — od lat dwudziestu pięciu służę królowi jegomości, a dotychczas nie było mi danem przelać ani kropli krwi za niego. Nie dosięgła mnie ani jedna kula z muszkietu. Uważam to sobie za despekt. A Bóg mi świadkiem, że nie było potyczki, w którejbym głowy nie nastawiał. Nie sprawowałem się gorzej od innych. A kule i granaty omijały mnie, jak zarazę. Nie mam ani jednej rany na ciele. I to jest hańba mego żywota.

P. de Largerie z rozpaczą swoje długie ramiona w górę podnosił.

— Panie pułkowniku — wołał — nie zechcesz, bym nienaruszony do domu wrócił. Cóż o mnie powiedzą, gdy wszystkie członki przywiozę całe? Tylu dzielnych oficerów zginęło w obronie ojczyzny i króla jegomości! Panie pułkowniku, prośbie mojej nie odmawiaj, pozwól mi życie na tę ostatnią kartę postawić. Niczego już nie pragnę: tylko powetowania krzywdy, jaką mi wyrządziła fortuna: zdobyć — drewnianą kulę — a bodaj bliznę.

P. de Largerie w życiu swojem tyle słów jednym tchem nie powiedział, więc ocierał sobie pot z czoła, niespokojnie w obliczu zwierzchnika się wpatrując.

P. de Brévannes wstał. Zdjął kapelusz, nizko się kapitanowi ukłonił i rzekł:

— Nie będziesz mi pan mógł zarzucić, żem cię takiej pięknej okazyi pozbawił. Rozkazuję ci wyruszyć w pierwszem natarciu, albowiem dobro króla jegomości w tym wypadku jednoczy się z twojem życzeniem.

„Nazajutrz — opowiadał marszałek de Brévannes — przypuszczony został szturm, a była to jedna z krwawszych potyczek, w której danem mi było brać udział. Pułk Thiérache chwałą się w niej okrył. Nieprzyjaciel stawiał dzielny opór, lecz zdobyliśmy szaniec. Każda z kompanij utraciła conajmniej trzy czwarte żołnierzy i oficerów.

A życzeniu p. de Largerie stało się zadość. Znaleziono go pod stosem trupów, był nawpół nagi, tak mu pocięto mundur. Sądziliśmy, że już nie żyje. W chwili jednak, gdy medyk liczył jego rany, on ustami poruszył. Ale już głosu wydobyć nie mógł.

Zrozumiałem, o co mu chodzi. Nachyliłem się nad nim.

— Wszystko dobrze, panie de Largerie — krzyczałem mu nad uchem — reduta wzięta, masz ran czternaście.

Nieopisana błogość twarz mu powlokła. A gdy zaraz potem ducha wyzionął, pozostała mu jeszcze na obliczu. Jako prawy żołnierz, szczęśliw był, że w obronie króla i ojczyzny życie położył."

P. marzałek de Brévannes przetarł powieki, może dokuczała mu blizna, idąca od czoła do ucha, a może był wzruszony, wspominając żołnierza, którego marzenia spełniły się wreszcie — bagnety i kule.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.